GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 199. W Środę dnia 26. Sierpnia. **1840.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Sierpnia.

Naj. Król raczył wynieść na godność szambelańską Barona Alexandra Schleinitza, Sekretarza swego przy królewsko pruskiém poselstwie w Londynie.

J. K. W. Xiążę Pruski wyjechał ztąd do Erdmannsdorf.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 15. Sierpnia.

Dzisiejsza Revue des deux Mondes obejmuje obszerny artykuł, wyłuszczający dokładnie wszelkie układy, które zawarcie traktatu między czterema mocarstwami poprzedzały. Ponieważ jednak wspomniana gazeta prawie bezpośrednio przez Pana Thiersa redagowana, spodziewać się więc można, że z Anglii odpowiedź na to wyjdzie.

Commerce udziela pismo z Tulonu z dn. 11. m. b., które wypłynęło z pióra osoby dobrze zainformowanéj. Brzmi ono, jak następuje: »Narobiono dużo hałasu o nakazanych i przedsiębranych uzbrajaniach, ale w rzeczy saméj mało co niemi się zajmują. W porcie nie widać większego ruchu, jak przed wypadkami, które manifestacye te wywołały. Tu w wojnę nikt nie wierzy, ani nawet w istotne postanowienie rządu rozpoczęcia wojny, gdyby okoliczności tego wymagały. Gdy za restauracyi rząd wyprawę do Algieru przedsiębrał, panował tu ruch wcale inny i inna gorliwość. Twierdzą nawet, że Minister do Prefekta napisał, żeby rozkazów mu nadesłanych ściśle nie brał, lecz wszystko zostawił, jak było. Podług sposobu, jak dotychczas pracują, uzbrojenie fregat, które Prefektowi oznaczono, dopiero ledwo za 6 miesięcy może być ukończone. Okręt liniowy »Triton« jutro albo pojutrze z Kontreadmirałem Hugon, mającym wyręczyć Admirała Lalande, do Lewantu popłynie. Jeżeli tego Admirała, co jedyny energii i stałości dowiódł, odwołają, byłoby to najlepszym dowodem, że wojny pod każdym warunkiem unikać chcą.«

Pan Thiers, dopiero za dni kilka w Paryżu oczekiwany, już wczoraj po południu z Eu tu przybył i natychmiast radę gabinetową zwołał. Ten nagły powrót staje się powodem do rozmaitych domysłów. Mówią ciągle o niezwłóczném zwołaniu Izb.

Twierdzą, że Panu Guizot przy wyjeździe jego z Londynu dyplomatyczną notę wręczono, w któréj gabinet francuzki przeciw trak-

tatowi z d. 15. Lipca protestuje i mocarstwa, które go podpisały, za skutki, z traktatu tego wyniknąć mogące, odpowiedzialnémi czyni.

I Konstytucyonista wynurza dzisiaj życzenie, aby gwardye narodowe po wszystkich miastach przywrócono. Ale na tém jeszcze nie dosyć; trzebaby i po wsiach gwardye te reorganizować, aby jak w r. 1830. na wezwanie Lafajeta, w razie potrzeby cała milicya pod bronią stanąć mogła. Widać, że Lafajet już nie żyje, bo inaczéj Konstytucyonista zapewneby się nie odważył pamięć jego w ten sposób odświeżać.

Telegraficzną depeszą nadeszła tu wiadomość z Barcelony, że Ministeryum hiszpańskie ostatecznie w sposób następujący urządzono. Walentyn Ferraz, Prezes Rady i Minister wojny; Onis, Minister spraw zagranicznych; Cabello, Minister spraw wewnętrznych; Sivela, Minister sprawiedliwości; José Ferraz, Minister skarbu; Armero, Minister marynarki.

Potwierdza się, że niejakiś Guyot, którego dawniéj o wzajemność na czułe zabiegi Pani Laffarge obwiniano, w Montmedy życie sobie odebrał. Był on synem majętnych rodziców i nie można innéj wynaleźć pobudki czynu tego, jak rozpacz nad losem dawniejszéj kochanki, któréj nazwisko przed śmiercią swoją często ten nieszczęśliwy wymieniał. Proces Pani Laffarge, obwinionéj, jak wiadomo, o otrucie męża swego, rozpocznie się za kilka dni.

Przed kilku dniami pobożna familia polska, mieszkająca w St. Germain, na przeszło stuletnim dębie w lesie tamecznym, obraz cudowny Najśw. Panny Częstochowskiéj ustawić kazała. Obraz ten poświęcił ksiądz polski w przytomności wielkiéj liczby Polaków płci obojéj. (Gaz. Vossa)

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Sierpnia.

Birmingham-Journal powiada pod względem ostatnich zgromadzeń ludu w Birminghamie, zmierzających do objawienia nieukontentowania z polityki Ministrów pod względem spraw Wschodu, — że żywioły zniechęcenia w tém mieście już znowu dojrzały i że najzaciętsze sekcye kartystów wszelkie poczyniły przygotowania, aby tam i w kraju całym nowe wzniecić rozruchy, które łacno zagubniejszémi i groźniejszémi stać się mogą od przeszłorocznych, kiedy mężowie wielką wziętość w kraju mający, np. Urquhart, Montheid, Sheppard i inni Ultra-Torysowie z Kartystami się połączyli.

Na rzecz i korzyść biedę cierpiących wychodźców polskich z przyczyny, że ostatni dla nich wyprawiony festyn dla niepogody, zbyt wysokiéj ceny wnijścia i wielkiéj odległości od stolicy szczupły tylko przyniósł dochód, dn. 17. m. b. w Chelsea powtórnie festyn wyprawiony zostanie; spodziewają się, że klassy średnie ludności udziałem swoim go wesprzą.

Układy zawarte pomiędzy Rządem Hiszpańskim a Angielskim względem zaspokojenia legii pomocniczéj angielskiéj zostały, po przejrzeniu papierów dotyczących się téj sprawy przez Margrabiego Londonderry, uznanemi za zaspokajające. Summę 50,000 f. szterl. przysłano do Anglii a dalszéj wypłaty pozostałych 250,000 f. sztrel. rząd hiszpański dał dostateczne zapewnienie.

Podług nowin z przylądka Dobréj Nadziei było tam 29. Kwietnia 20 okrętów wojennych gotowych do wypływania na chińską wyprawę. Też nowiny potwierdzają wiadomość, że rząd chiński wydał 20 listów korsarskich i wysłał do Francyi agenta w celu werbowania korsarzy. — Z ostatniego sprawozdania widać, że w roku 1839 dochód z téj kolonii powiększył się o 5000 funt. szterl. i wyniósł 51,968 funt. szterl.

Belgia.

Z Bruxelli, d. 15. Sierpnia.

(*Emancip.*) — Wiadomość bardzo ważna rozeszła się po mieście naszém. Głoszono, że rząd hollenderski rządowi naszemu pewne uczynił przedłożenia pod względem mającéj być na przypadek wojny przestrzeganéj neutralności.

Niemcy.

Gazeta Lipska donosi z Berlina, iż tam trzeci kościół katolicki wystawić zamyślają. Zważywszy, że w Berlinie parafie ewanielickie przeszło 20,000 dusz liczące, jeden tylko kościół mają, dobroczynność rządu, wystawiającego dla 12,000 katolików — bo tyle tylko w Berlinie się znajduje — trzeci kościół, zaiste na wszelką ze strony katolików zasługuje wdzięczność.

Z Darmstadtu, dnia 15. Sierpnia.

N. Cesarzowa Rossyjska, mimo swego krótkiego pobytu na W. Xiążęcym dworze, przy swym odjeździe prawdziwie cesarskie podarunki rozdać rozkazała. Służba dworska W. Xięcia otrzymała 300 dukatów w darze, a służba stajenna 200 dukatów gratyfikacyi. Prócz tego jeszcze wielka liczba urzędników i sług dworu, włącznie z najwyższymi urzędnikami, otrzymała ważne złote tabakiery, zegarki cylindrowe, pierścienie brylantowe i t. d. Tego rodzaju dary, mianowicie pierścienie i zegarki, dostały się kilku oficyalistom i liberyi W. Xięcia. Także J. C. W. W. Xiężna Olga roz-

dać kazała różne dary między przeznaczone do jéj usług osoby.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 14. Sierpnia.

Siedmiogrodzki Tygodnik donosi z Temeswaru pod dn. 17. Lipca: Żniwa tegoroczne rozpoczęły się dn. 7. b. m. w naszym banacie, składającym się z równin. Rolnik cieszył się widokiem pięknych pól pszenicą okrytych — ale d. 14. b. m. w nocy nadzieje obfitego sprzętu zniszczone zostały. Dnia tego albowiem wieczorem powstał gwałtowny wicher z grzmotem i błyskawicą, który i najodważniejszego człowieka strachem napełnił i wielkie szkody zrządził. W leżącéj o 2½ stacyi od Temeswaru kameralnéj wsi Grabaczu, w komitacie torontalskim, rzęsisto spadający grad 131 koni, na pastwisku będących, zabił. Dwaj pasterze ledwo śmierci uszli i musiano wezwać do nich lekarza. Wieża na kościele grabaczkim całkiem zniesiona i zdruzgotana. Wczoraj wieczorem o godzinie 9. srożyła się podobna burza także i tu w Temeswarze z taką gwałtownością, że z tak nazwanéj cesarsko-królewskiéj siedmiogrodzkiéj wieży w koszarach będący tamże wielki orzeł wraz z kulą, przeszło 9 stóp wysoki, został z posady wyrwany i na ulicę zrzucony; szczęściem, iż nikogo nie uszkodził. Równie zasmucające wiadomości nadeszły z Lugosa, gdzie z powodu gwałtownéj ulewy rzeka Temes mocno wezbrawszy, zakład do pływania urządzony zerwała i jednego człowieka życia pozbawiła. Tego samego dnia (17.) piorun kobietę jednę zabił. (Temeswarski Tygodnik dodaje, że to była narzeczona, która w następną niedzielę miała brać ślub.)

Grecya.

Z Ateny, dnia 28. Lipca.

Ciągle przeczące sobie dzienniki greckie zgodziły się na prześladowanie cudzoziemców. Prześladowanie to jest dla nich zwyczajnym i ciągłym artykułem. Wzięły je sobie za powinność, chociaż bardzo mała tylko liczba tych cudzoziemców znajduje się w administracyi państwa. Główne napady skierowane są do administracyi wojskowéj i mają być przymówką gabinetowi, który się także z samych cudzoziemców składa. Dzienniki mniemają, że cudzoziemcy są przyczyną, że służba publiczna źle idzie, że polityczne wolności narodu są ścieśnione, że w obrabianiu spraw państwa nie ma wyższego pojęcia rzeczy i t. d.

Bankier Baron Jerzy de Sina w Wiedniu darował tutejszemu uniwersytetowi summę 40,000 drachm, a Grecy mieszkający w stolicy państwa Austryackiego przesłali 5198 dzieł, stowarzyszeniu oświecenia, dla rozdzielenia książek tych pomiędzy ubogich uczniów. — Oprócz tego Pan Nikolopulu w Paryżu zrobił miastu Andruka podarunek z 7000 tomów dzieł klassycznych.

Rozmaite wiadomości.

Fischbach i Erdmannsdorf są obecnie te dwa ogniska, które najweselszym i najświetniejszym odznaczają się ruchem. D. 15. m. b. po południu NN. Królestwo Jchmść do zamku Fischbach w pożądaném zdrowiu przybyć raczyli. Tutaj zjechała téż wkrótce potém N. Cesarzowa Rossyjska z J. C. W. W. Xiężniczką Olgą i J. K. W. Xiężniczką Maryą Hessen-Darmstadt. W Fischbach d. 18. spodziewano się przybycia W. Xiężny Maryi z dostojnym jéj małżonkiem Xięciem Leuchtenberskim i wnuczki N. Cesarzowéj, W. Xiężniczki Alexandry Maxymilianowny. Dziecko to, dopiero 4 miesiące stare, podróż z Petersburga do Fischbach w najlepszém zdrowiu odbyło.

Korrespondent Hamburski donosi z Berlina: „Po bliskiém obecnie wstąpieniu nowego szefa do ministeryjum spraw duchownych dozna ono może o tyle zmiany, że sprawy katolickie pod zarząd Prymasa wyznania tego częściowo oddane zostaną; Prymasem tym mienią powszechnie X. Biskupa Wrocławskiego. W tym razie prałat ten choć nie bez przerwy, to jednak większą część roku tu będzie musiał przepędzać, przeto też wedle pogłoski już stósowne pomieszkanie tu dla niego przyspasabiają. (?)"

Męczeństwo X. Marchand. (Wyciąg z listów XX. de la Motte i Marette: Apostolskich Missyonarzy w Kochinchynie). *Annales de la foi.* — (*Dalszy ciąg*). — Na koniec d. 30. Listopada (dzień Śgo Andrzeja Apostoła) przeznaczono do exekucyi. Po wschodzie słońca tego dnia, siedem razy wystrzelono z armat i zaraz zgromadzili się Mandaryni, dla wzięcia X. Marchand, trzech naczelników buntu i młodego syna Khoi. Wyprowadzają ich z klatek, rozpinają suknie i obcinają spodnie aż do udów w górę i w takim ubiorze prowadzą na miejsce, Ngo-Mon zwane niedaleko pałacu. Tu porywają ich silnie Mandaryni za piersi, — (taki jest sposób imania złoczyńców), każą im cokolwiek naprzód wystąpić aby ich Król zobaczył i przymuszają rzucić się twarzą na ziemię, dla pozdrowienia Jego Królewskiéj Mości. Ta ceremonia powtarza się pięć razy. Król zobaczył ich, bierze chorągiewkę w rękę i rzuca na ziemię, godło, które toż samo znaczy co powiedzieć: „Idźcie wypełnić mój rozkaz." Mandarini podniosłszy chorągiewkę zaprowadzili X. Marchand z po-

wstańcami do domu wielkiéj rady. Tu zewleczono tylko przepaskę i do szyi przymocowany kawałek materyi, na którym imię każdego napisanem było, potém każdy pojedyńczo rzemieniami do nosidła, z poręczami do oparcia pleców przywiązany został i gdy się zaczęło oziębiać, lubo zimno tu nigdy takiego stopnia niedosięgło jak u nas, rzucono jednak na nich nakrycie. Tragi były niesione przez czterech ludzi. I tak udano się na plac exekucyi. Tu poczyna się okropna scena. Pan Marette, który ją opisał, powziął bliższe szczegóły od jednego ze swoich katehetów, który naocznym był świadkiem. Nienawiść, jaką Minh-Meuh ma do religii Chrześciańskiéj wymagała cokolwiek więcéj przeciw X. Marchand nad karę jaką zwyczajnie na rokoszan wymierza, do których on X. Marchand policzył. Dopuściła to bezwątpienia Opatrzność, chcąc okazać jawnie, że ścigano w nim nie występek rewolucyonisty, lecz kapłana świętéj od bezbożnego Xięcia nienawidzonéj religii. — Droga na plac śmierci przechodzi koło budynku męczarni. Tu się zatrzymano. Nosze postawiono pod progiem, nosze zaś X. Marchand przededrzwiami, twarzą we wnętrze gmachu. Skoro ujrzał Missyonarz ognisko, gdzie za pomocą miecha żelazne rozpalają narzędzia, które już nieraz jego ciało paliły, przeszył go dreszcz mimowolny; gdy go poruszono spadło sukno, które go nakrywało i pakazała się biała skóra jego ramion, co wznieciło śmiech pospólstwa, katy chwytają go silnie za nogi i wyciągają, na znak Mandaryna, który wewnątrz gmachu siedzi, porywają pięciu innych siepaczów, pięć wielkich rozpalonych do czerwoności kleszczów i szczypią ciało i nogi, w pięciu różnych miejscach. W téj chwili wyrywa się przenikający głos boleści z ust cierpiącego: »O Chabi!« dosłownie o ojcze, „toż samo co u nas o mój Boże!" a z przypalonych miejsc wychodzi w górę dym nieprzyjemny. Teraz dopiero opuszczają go kaci i kładą w ogień na nowo okropne kleszcze, przygotowując je do nowéj katuszy. Aby uczucie litości nieporuszyło owych siepaczów, stoją za każdym z nich żołnierze uzbrojeni rózgami, gotowi zaraz chłostać tego co by najmniejsze uczucie ludzkości okazał; większa część nowością trajedyi zwabionego pospólstwa, miesza swój krzyk z bolesnym głosem, gdy tym czasem insi urągają nawet cierpiącemu, i zowią go ojcem religii Jezusa. Bezpośrednio po męczarni zaczyna Mandaryn następującą inkwizycyą: „Dla czego w religii Chrześcijańskiéj wydzierają oczy umierającym?" Missyonarz zbiera siły by odpowiedział: „to się niedzieje, niewidziałem nic podobnego;" trzeba sobie przypomnieć, iż edykt prześladowania odświeżył znowu dawną potwarz ze strony pogan pochodzącą, ze zwyczaju namaszczania oczu chorym, przyjmującym ostatni oléj. Teraz następnie druga męczarnia któréj też same okrutne okoliczności towarzyszą i gdy żelaza na nowo stygną, zaczyna się następnie drugie badanie: „Dlaczego nowożeńcy stają przed kapłanem u ołtarza?" Nowożeńcy odpowiedział cierpiący, przychodzą związek swój przez kapłana w obec zgromadzonych chrześcian utwierdzić i błogosławieństwa niebios dla siebie błagają; potém przystąpiono do trzeciéj męczarni, przez którą 15 głębokich nowych ran do poprzednich przydano. Trzecie pytanie brzmi: „Coto za chleb czarodziejski, który podają tym, którzy się wyspowiadają i który sprawia iż tak mocno przy religii obstają?" Missyonarz. „To nie chleb im podają, ale ciało naszego Jezusa Chrystusa, służące duszy za pokarm." Przywodzę odpowiedzi według podobieństwa, bo kateheta ginąc w mnóstwie widzów, nie może sobie użytych przez Missyonarza wyrazów dokładnie przypomnieć; niezdaje się z resztą aby się wdawał w obszerne wykłady; bo pominąwszy iżby to na nic się nie zdało, to niedozwoliłoby tego zbytnie sił osłabienie. Nie mogę się przekonać, aby Król miał prawdziwy cel, przez to do męczarni dodane badanie, poznać tajemnice wiary naszéj; wie on o wszystkiem bo nasze księgi religijne znajdują się w ręku jego. Owszem, miał on nie wątpliwie cel, upośledzić imię chrześciańskie, skoro kapłana na urągowisko ludu wystawił, zapadły też na Missyonarza wyrok miał wszystkich chrześcian przerazić. *(Dal. ciąg nast.)*
